

RAPORT DZIENNIKA.PL

2007-01-17 21:49

Doping niszczy kariery młodym sportowcom



Sport to zdrowie? Niestety, już nie! Myślisz, że jak twoje dziecko jest sportowcem, to nie masz kłopotu z narkotykami? Mylisz się! Wstrząsający raport dziennika.pl ujawnia skrywane w Polsce fakty: młodzi ludzie, amatorzy, trują się różnymi substancjami tylko po to, by uzyskać lepszy wynik. Doping dopadł nawet dzieci!

Najgorsze jest to, że młodzież i dzieci zakazane środki mogą brać do woli. Bez obaw, że ktoś ich na tym przyłapie. Dlaczego? Bo w Polsce nie ma kontroli antydopingowych wśród młodych sportowców. "Nie istnieje żaden program, który by nad tym czuwał" - rozkłada bezradnie ręce profesor Jerzy Smorawiński, były przewodniczący Komisji Zdrowia ds. Zwalczania Dopingu w Sporcie. Ilu młodych sportowców sięga po zakazane środki? Tego dokładnie nikt nie wie. Oficjalnie trenerzy mówią, że taki problem nie istnieje. Jednak anonimowo przyznają, że co piąty sportowiec w wieku od 14 do 21 lat miał z kontakt z groźnymi dla zdrowia substancjami!

Nikt nawet nie bada, ilu młodych ludzi truje samych siebie, by być szybszym niż koledzy. "Tylko uczniowie szkół mistrzostwa sportowego są regularnie kontrolowani" - ujawnia profesor Smorawiński. Cała reszta młodzieży, która uprawia sport w klubach, jest poza kontrolą.

Dziś sukces trzeba osiągnąć szybko. Dlatego na długie godziny w siłowni czy mordercze treningi nikt nie ma czasu. Własnemu organizmowi pomaga się więc sztucznie. Jeśli nie ma pieniędzy na drogie sterydy, dzieciaki piją syrop z apteki. Np. jeden z najbardziej znanych syropów na kaszel robi furorę. Dlaczego? Bo w jego skład wchodzi efedryna, która silnie pobudza. Więc przed startem młodzi sportowcy wypijają nawet kilka butelek tego leku na kaszel.

"W większości leków przeciwko grypie znajdują się substancje, które wykorzystywane są w środkach dopingujących" - zdradza prof. Smorawiński.

"Po dużej dawce takiego leku może nastąpić zaburzenie rytmu akcji serca" - ostrzega lekarz reprezentacji polskich piłkarzy Jerzy Grzywocz. Jednak przestrogi niewiele znaczą...

"Słyszałem o piciu na potęgę napojów energetycznych, mocnej kawy czy braniu zwykłych witamin w kolosalnych ilościach" - alarmuje Smorawiński. "To z pozoru wydaje się niegroźne, ale ma katastrofalne skutki dla wątroby, nerek i układu nerwowego" - przestrzega profesor.

Co gorsza, takie eksperymenty to początek drogi do sięgnięcia po prawdziwy doping - sterydy anaboliczne. "To jest tak jak z narkotykami. Najpierw zaczyna się od wachania kleju czy palenia trawki. Potem to przestaje wystarczać i sięga się po mocniejsze środki: amfetaminę, heroinę czy kokainę" - ostrzega naukowiec.

Praktycznie w każdej dyscyplinie są osoby, które dla lepszego wyniku trują swoje organizmy. Dlaczego młodzi podejmują takie ryzyko? "Większość nie jest świadoma niebezpieczeństw. A przecież przez długie i nieprzemysłane stosowanie środków dopingujących możemy doprowadzić organizm do kompletnej ruiny, a nawet do śmierci" - ostrzega prof. Smorawiński. Jednak dla niektórych pokusą uzasadniającą wszystko jest perspektywa ujrzenia siebie w roli zwycięzcy. Tylko czy warto płacić za to najwyższą cenę?

Michał Ignasiewicz

Drukuj